



14185

Mag. St. Dr.

III





Denhoff Stanisław Hr.

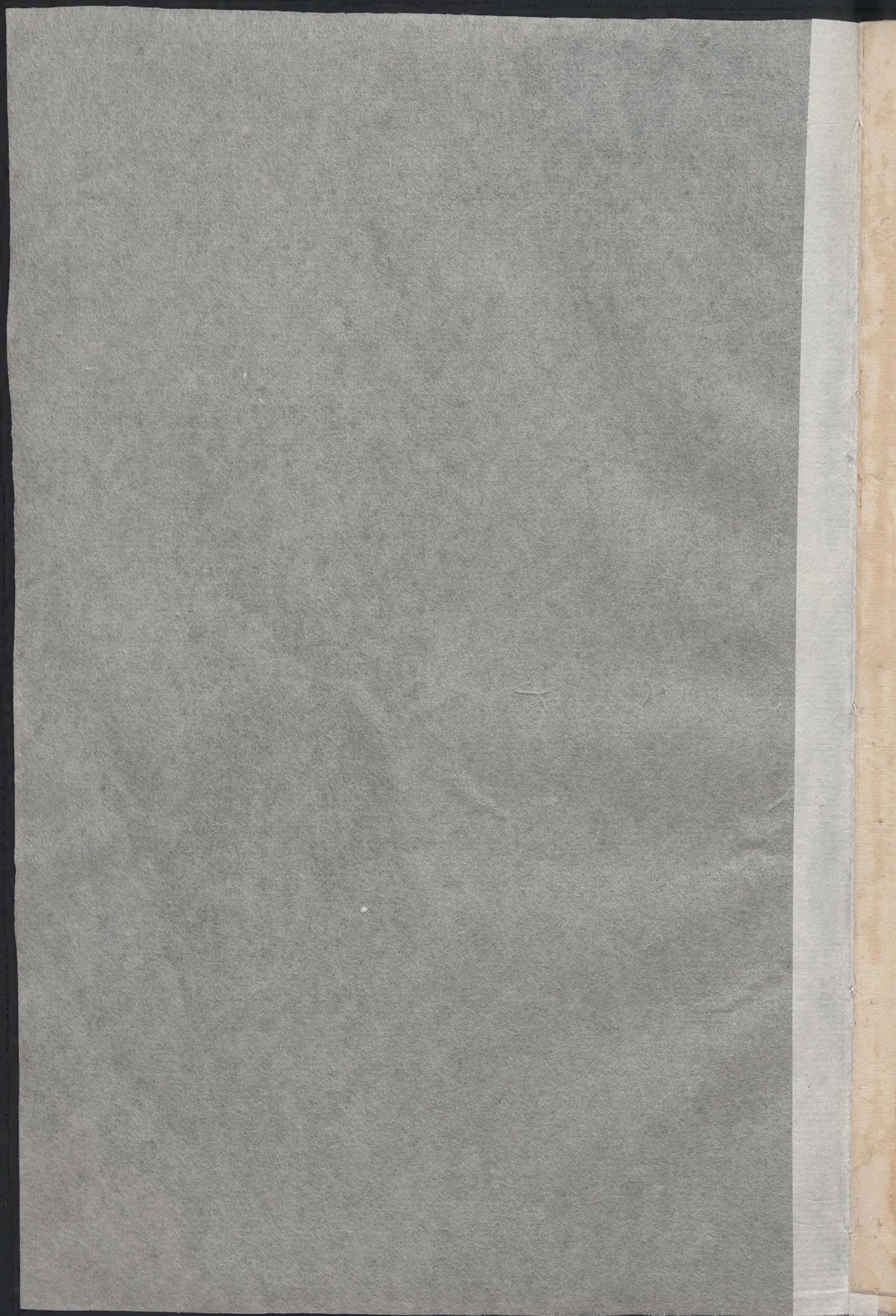
Wojewoda Piotrowski, Hetman Polny Lit.

Łwowski Coll. Soc. Lem. Polskie miło przy
wesołych Hymnów ogniskach.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

Nr. 227.



1
POLSKIE
NIEBO
PRZY WESOLYCH
HIMENA OGNIACH
JASNIE WIELMOZNEGO J. M. P.
STANISŁAWA
HRABIE
DENHOFFA

WOIEWODY POŁOCKIEGO. HETMANA POLNEGO
W. X. LITAWSKIEGO, NOWOMIEYSKIEGO, KOSCIERSKIEGO,
KAŁUZKIEGO, LUBOWIECKIEGO &c. &c.
STAROSTY. 14185 III

Z JASNIE OSWIECONĄ I. M. PANNA
ZOFIA
SIENIAWSKA

KASZTELANKA KRAKOWSKA, HETMANOWNA KO
RONNA, Lwowska, Lubaczewska, Roatynska, &c &c.
STAROSCANKA

*Niewygastni jasności imion światłami Zapalone:
A w nieśmiertelney sławy splendor podane*

*Od, jasnie. Oświeconemu SIENIAWSKICH imieniu obligowanego
Lwowskiego Collegium Societatis IESU.*

29.

Roku nie stworzonego na ziemi słońca

1724

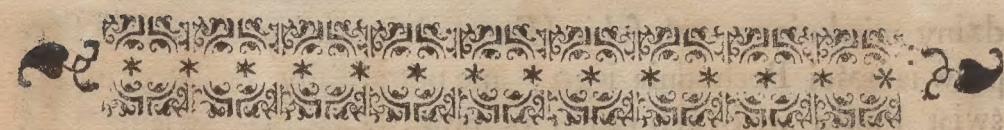
THE UNIVERSITY OF CHICAGO

MAINTAINING
WILLIAMSON
MILITARY
HUMAN
DOBBRODNE

MAINTAINING
WILLIAMSON
MILITARY
HUMAN
DOBBRODNE

MAINTAINING
WILLIAMSON
MILITARY
HUMAN
DOBBRODNE

MAINTAINING
WILLIAMSON
MILITARY
HUMAN
DOBBRODNE



I A S N I E WIELMOŻNE MIŁOŚCIWE PAŃSTWO Y DOBRODZIEYSTWO.



Jebo Polskie, na gody Iasnie Wielmożnemu
Państwu y D. stawiam: á żeby nie pospolita
światnością iasniało, tyle na nim *desig soles*,
ále Wielkich Antenatów imion, *splendore vir-*
tutum, *meritorum bonorumq. luce insignium*,
mieścić się może. *Fumosa Patrum imagines*,
lubo dawnością wieków zasłże, tu, *nubem*
caelo non faciunt; bo *non umbras nimirum*, którymi przyć-
mione światło *decus & honor*, ále żywy splendor, niewygaste
promienie, *serenum volvunt diem*. Piękniey się wyda Himena
pochodni ogień, choć się z nim *majora vix* *lumina: bonorum a-*
mici, *non amuli ignes sociantur*, *nexuq. beato*, każdy z nich, *ater*
nam parat ire diem; pómnieyszych nie *cm'ac sidera*, *sue in auge*
stanowi światło. Rzekłem, że *Serenissimos desigo soles*; nie
przygani słowu y Kato, spoyrzawszy na I. O. Domy
DENHOFFOW y SIENIAWSKICH, *lucis conclavia, sedis*
Regias, Nayiasnieyszych Monarchow Kollegium: & *Regum*
domus est & Regibus orta. Niechay kto na herbowne ozdoby
Domow Iasnie O. spoyrzy: Iasnie Wielmożnych HRA-
BIOW DENHOFFOW głowa, *radiis succincta relucet*;
Iasnie Oświeconych SIENIAWSKICH LELIWA, *ingemi-*
nat splendore diem; przyzna, że *sparsa per orbem lumina*, tym
się tylko od Feba różnia, że się nie wkommentach Poëtycz-
nych urodziły. Buławami łowisza, słońce y księżyc ktoś do-
wcipnie nazwał, których wpadza rządu się *časły*; podpisując
zdaniu, y w dwóch buławach *Capita luminum adoro*: tymi się
Koronney Fortuny *časły*, tymi Wielkiego Xięstwa złote gó-

dziny miarkuia: z tych sobie Himen dzień iasny czyni; bo ska-
 pa w iasności Pochodnia iego, nie potrafiaby dostatecznie na
 świat Polski wesołych rzucić ognioiw. Ztad, iak świetna I. O.
 Domow chwala! z ktorych na swoje chlube zaciagać splen-
 dorow musi Bog Godowy; świetnieysza ztad! że sobie cla-
varum sufficit orbis; aby dzień pogodny w Koronie zaiasniał, y
 Nayiasnieyszym Maiestatom Panskim rozweselił promieniem serce.
 Jeżeli Panskiego oka chybi splendor, nie chybi ucha: rozniesie
 sława dożywotnia I. O. Pansstwa ligę: *tanti gloria Federis decur-*
ret orbem; tam stanie, gdzie tylko łona stanąć może Fama.
 Acz y oka nie chybi; trudno słońcu, trudno niebu, umknąć
 się od zrzenicy. I iuż o Parnaskie gory ten się obilł Promień:
 tym doknieta Apollina lutnia, brźmi wesoło: ktorey głos, ie-
 żeli *non ad dignitatem sonabit*, przynaymniey *dignitatis umbram*
tanget: wszak przy niebie, y ciemne obłoczki się wieszaia.
 Acz y te Panskim przeiete okiem, świetnieyszy wezma kolor,
 ktorym I. O. SIENIAWSKICH *sidera*, iuż *primam lucem infu-*
derunt. Wdzięczna tam *benefico lumini Pallas*, przy licznych akkla-
 macyach Iasnie Wielmożnemu Panswu, swoje, *votis conseqnat*
obligacya; *procurante suos flectet sol tramite curjus*, *Natorum per*
regna rebat. Tak nieodmiennie zyczy, do Panskich nog skłonięne.

Sieniavianum Collegium
 Societatis IESU.

A R G V M E N T

Podziennym biegu spocząwszy sobie Febus, gdy do
 wschodu się gotuje, iutrzenka znać daie, że Polskie
 niebo dzień iuż mając, dziękuje mu za światło. Roz-
 gniewany na tę nowinę, do Iowisza Pałacu skieruje
 cugi: skarży się, y pyta zkądby nowe światła. Legata
 wysyła Iowisz, aby zwiedziawszy świat Polski, preka dał
 światel tych relacya. Wychodzi Poseł, idzie w pałac, w
 ktorym światła tego zródła doyzrał; Hymen go obaczy-
 wszy daie mu sprawę tak świetnych dni na Polskim niebie.
 Powracającemu z relacya, Bogowie y Boginie applaudia; sam
 Febus mieysca swego ustępuje, usłyszawszy, że Iasnie Wiel-
 możnego STANISŁAWA DENHOFFA, WOIE-
 WODY Połockiego, z Iasnie Oświeconą Panną ZO-
 FIA SIENIAWSKA KASZTELANKA Kra-
 kow. Akt weselny, tak wesołe wznicił oonie.



Złotyśz Febusie, co ogniste cugie,
Pędzisz żartkim impetem przez świat iak iest długi,
Ogniem gasisz płomienie świata rozgorzałe,
Choć iasna ćmiesz załona: musza gwiazdy małe,
Musza wielkie Planety przed iskrąym okiem
Swey odstąpić świetności: a ty lotnym skokiem,
Pykna głowę wynosisz, patrząc iesli zgasto,
Na idące przed toba purpurowe basto,

By najmnieysze światelko: Musi twoie czoło
Świetnym blaskiem wymyte paść pod nocne koło.
Polskie niebo świetnieyszym dziś ogniem gorzeie,
Złoty promień wkrólestwa kraich cudnie sieie.
Spytasz sie co za światło iasność ci wydżiera,
Y swoimi ogniami twoie ognie wspiera?
Wielkich głowa DENOFFOW, Sieniawskiey Leliwa,
Dawszy wdyamentowe swe serca ogniewa,
Swoie czoło tym światłem pięknie opasuię,
Polska tobie Febusie za promień dziekuie.
Dom DENOFFOW złaczyszy z Himenem splendor,
Dzień zapala: Parnaskie ten akt głoscie Cory.

Porożowym spoczynku, połączni morzowej,
Gdy czas wzbudził Febusa, naroskasz gotowej
Intrzence roszkazuje, aby przodkowata,
Ze sie iuz ocknał Titan, ciemnościom znać dała.
Tym czasem woz ognisty, y ogniste koła,
Przetarszy troche zęsu troskliwego czoła,
Toczą iedne godziny, drugie płomieniste
By dzielniey przebiegały ścieżki obłoczyste,
Okiełznawszy Etony, napoia kanarem
Chłodząc ie, niż sie z Panskim obaczą porarem.
A inne zdyamentow wyrobione szory
Cugom daia: ta barki, a te zaś kolory

Phabus się
do wscho-
du gotuje.

Ktore wsierci pomieszał spoczynek swy wolny,
 Madra reka wracaia: inne cug odkolny
 Dowozu zakładaia. Tak wiec słodkie roie,
 Ktore gdy stare gniazdo porzucaia swie,
 Nie pierwey krola z tronu rusza wdroga nowa
 Aż obacza dla Pana wybornie gotowa
 Wygoda. tam dopiero z miodnego palacu
 Zwdzięcznym brzmieniem lataiać, na kwiecistym placu
 Ofiaruia z samego kanaru podwoie.
 Tak niż Febus swe otart złotym łozem znoie
 Godziny sposobiły gotowość do drogi:
 Potym, ta mu na ramia złotogłow, ta nogi,
 Drogim wiąze obuwiem, ta mu ręce stroi:
 Owa rządziac innymi, Obok z Panem stoi:
 Na innych sie wspieraiać, zrożowego łozia,
 Powstawszy, wnet sie spyta, iak pretka podroza?
 Te rzeka że cug czeka gotowy wkarocy,
 Czas dniem zganiać przeciwnie Febusowi nocy.
 Wiec wiszacy wpokciu na drogiey zaponie:
 Bierze promień, y ogniem opasuje skronie.
 Ruszy sie do powozu, siada: a perłowe
 Rękami wymie lece: godziny gotowe
 Swoie miejsca przy Panu tudzież zasiadaia,
 Tym porządkiem iak ktore stal w swej szarzy mai.
 Krzyknie, daley na konie; ale wieścze cugi
 Cofać sie poczynaia, choć ciste raz drugi;
 Titan cugle raz sciagnie, y wypusci znówu,
 Nieposłuszny Panskiemu rzucasie cug słowu;
 Skręci karoc słoneczna. Lotny postoy Febie,
 Podobno cug przeczuwa, że po twym na niebie
 Nic płomieniu. obaczy że intrzenka kraie
 Wysokie porzuciwszy zamieszana staie
 Przy boku: twarz rumiana bladością zbielata:
 Ledwie kilka z żalości słow wyrzec umiała.
 Stoy Febie, rospierz cugi, świat bez twych płomieni
 Przed mym wschodem okropnych już sie porzył cieni.
 Inne ognie świat Polski cudnie zapaliły.
 Abo gasnąć nam trzeba, abo co jest siły,
 Wzłote spieszyc łowiszka progi bez odwłoki

Intrzenka
 daie znać o
 dniu na Pol
 skim nie-
 bie.

Niżli Pana inżego użnaia obłoki.
 Pojępnym Febus okiem, yżmarszczonym czołem,
 Wyśluchał tey nowiny: niż skierował kołem
 Na dziedziniec Iowisza: rzekł cholera żięty;
 Wiec iuż ia żrządu ognioŵ niebieskich wypchnięty
 Ktomi berto wydzieraż czy Faeton nowy,
 Zgaſte wzniecił pożary! y temu gotowy
 Na ruine Vulcanus, Mnie rżady mnie władza
 Dwoch ſie Febow na iednym tronie nie oſadza.
 To gdy rzekł, na horyzont żiaſnymi ſplendory
 Chciał ſwym ogniem skierować, ale mu krok ſkory
 Foſforus tam skierował, gdzie Iowiſz żoſtaie,
 Z żłotolitych pałacow, rżadzi bertem kraie.
 Wiec do niego impetem wypuſciwſzy konie
 Leci Titan: promienie co wiażaty ſkronie
 Tam y ſam ſie wiewaia: á ognie żmieszane
 Wſzybkim locie ſzeleſzcza: tak nieodchowane
 Gdy lwicy ſzczenia żgniażda odważnie myſliwa
 Weźmie reka: ta żemſty żkrzywdy ſwoiey chciaſwa
 Zauſzona gniewliwe iſkry rżuca rżoka,
 Brzmi od ryku puſtynia, á grzywa ſzeroká
 Wichrami roſzczoſana na karkuſie miata
 Rż od niego odleci, żnim ſie żnowu ſwata:
 Zta mina Febus leci, choć mu ſpada żkarku
 Przypiaty dobrze promień, do tego ſolwarku
 Gdzie Iowiſz Goſpodarzem. Tam ledwie co ſtanie,
 Naywſzſza, rżecze, głowo, rżadco żiemie Panie,
 Kto me ognie wygaſzaż kto? co ognie nowe
 Wſkrzeſat ſobie na żiemie! iuż Pańſtŵo Lechowe
 Niżlim ruſzył żpalacu dzień ſobie żrobił,
 Rowna moiey ſwiatłoſcia, nocy wygaſiło?
 Cży nie twoia wżym władza, coſ kiedys brozdziła,
 O żta Iuno! gdy meżna Alkmena rodziła
 Meżnego Herkuleſa? Przęſtopſtwa nie cżuie,
 Cżuie kare? Komuſ ſie na hańbo gotuie?
 Cży ſpi na te beſpiecznoſć Iowiſz y Bogowie
 Ruſza gniewu y ognioŵ, á ſwiat o tym powie
 Wygaſ ſwiatło wżbudzone, ieſlić miła rżonda
 Na twoy horror naſtapi ta, co cżuie ſzkoda

Phaëbus do
 Iowisza pa
 łacu woz
 kieruje.

Wſpania.

Iowisz
Merkuryu
sza wysyła.

Wspaniały sercem Iowisz dni zmarszczył czoła,
Nic nie mówiąc gorące, oczami do koła
Rzuci. Merkuryusza do tronu przyzwie
Pośtem go czyniac swoim: krotko mu opowie,
Aby noga skrzydlata zwiedził kraje one
W których iśne iak słońce światło zapalone.
Pretkość, wierność zaleca, a swoje przykazy,
Groźnym słowem potwierdza. Wiec posel wteż raz y.
Iowisza przegnawszy, otworzy oblaki
Zwykła sobie ochota lotne czyni kroki.
Na granicach odziemnych tylko stanie ledwie,
Żywe mu światło oczy przerazi obiedwie.
Spada niżej, y poiać sam nie może siebie;
Mniema że iśćcze stoi przy Iowiszu w niebie.
Tak mu sie nowy płomień, tak ogień przymilił,
Ze sie zdało Pośtowi, yż droga pomylił.
Przyidzie iednak do siebie; terminu dociera:
Aż mu sie większa scena widoku otwiera.
Obaczy, że przyłudney a miłej światłości,
Liczbą Bogów zacniejszych w kole onym gości:
Tu Pallas przy promieniu, tu Bellona siedzi,
Tu Mars bitny, tu Saturn który lata zmiedzi
Na dni złote przerabia, tam Ianus spokoiny,
Tam sie Bogini nie mały wiesz a orszak strojny:
A w promieniach przedziwnych meżow widzi twarzy,
Wszyscy prawie na ziemi Iowiszowej szarzy:
Wszystkich krowawa purpura, wszystkich złotogłowy
Iak by ie z Boskiey Pallas zrobiła ofnowy
Zdobia: iedni w szyszakach, drudzy z butawami
Z kanclerskimi sznety, inni sie laskami
Marzałkow podpieraja: tym madra oliwa
Pallas skronie zwięzala, a tym głowe sowa
Infuła obłapiła: Xiazace korony,
Kardynalskie birety, królewskie z tej strony
Skronie wiencza. To posel gdy pilnie uważa
Zdrogi kroku wiernego by náymniej nie zraża:

Merkuryu-
sza Hymen
wita: y rzec
mu thuma-
czy.
W samo rzrodło splendorow ruszy, y w prog wchodzi;
A tu Hymen w iskrwym swiatle sobie brodzi.
Przyimie gościa, Bog Boga; mile go przywita,

Z czym

Z czym przyszedł Legat taki, wesłał się spyta.
 Merkuriusz rzecz powie, Iowiszowe wola:
 Z kad tak dziwne jasności po niebie swymola?
 Himensie tym ucieszył: że ognie wzniecone,
 Po Iowisza Tałacach już są rozniecone:
 Takich światel Postowi madra daie sprawę,
 Iskretna wypowiada w tym swoje zabawę.
 Dwa domy z sobą wiąże: wiąże wieczna liga;
 Obu jasność i splendor, samo słońce sciga.
 DENOFF Hetman, z SIENIAWSKICH Hetmanowa Cora
 Piekna para! w zgon życia, ligę z sobą biera.

Patrz na te co w swych światłach jasnieją osoby:
 Uznasz, że y na skierkę od Febusa doby,
 Ustąpić im natura z Fortuna nie każe:
 Przydawszy Cnotę, Mężność, i honor na strażę.
 Masz Krolow Aragońskich: wiedz to, że z ich bertą
 W Polskie kraie STANISŁAW wypadł DENOFF perłą.
 Najjaśniejszy Antenat, w wolne rzucił kraie
 Swoy promień: tam gdzie wolny Rycerz votum daie
 Na Krole, a swe Pany: a każdy zrodzony
 Tak, że się naprzec może Krolestwa Korony:
 Ten wiecie! komu iak krew, tak cnota waleczna;
 Bo mu droga do tronu tym torem bezpieczna.
 Przebież okiem lynia, na każdym szarłatę:
 W honor, w pastercy, kto z nich niebogaty:
 Masz kanclerskie signety, masz mitry Xiążęce:
 Masz Iasnie Oświecone tytuły Paniace.
 Licz Dziady, licz Pradziady, licz y Antenaty,
 Masz w Fortunie, bonorach, i poboczne braty.
 Jeżeli chcesz złączone z DENOFFAMI domy
 Doskonale zachować: cudby był widomy!
 Nie dzień ieden, nie iedne nałożycy lata,
 I zaś długo nie myśle bawic Ablegata.

Wroć bystrawę na Oyca Hetmana przzenice;
 Mars mu serce, Mars bitne opanował lice,
 Cnota Iasnie Wielmożne tytuły mu data,
 A Bellona się meśtem iego zachwalała:
 Na Wiedenskie wywiodsz y kawalera pole:
 Gdy się w bitnym uwiia meżny Rycerz kele.

Domu I.
 W. Den-
 hofow An-
 tenaci:

Meśtwo I.
 W. Woie-
 wody.

Tureckie zwała kárki, iákby Kastrjota
 Miecż mu sie wrace dostał, y bitna ochota.
 Spadała harde karki, iak pod kosa żniwo
 Gdy raka gospodárska wóia sie żywo.
 Tám widzieć kawalera! widzieć mestwo było!
 Miecżem iednych, á drugich postrachem znużyło:
 Gdzie żelazo nie mogło, tam piorun lecacy
 Z oka, sciga Poganstwo, nie ieden leżacy
 Rany niemá, á zdycha: á na inne woła,
 Uciekay, DENOFFOWI y Machmet niezdoła.
 Agdy miecż, Bisurmanskiey opił sie posoki,
 Z tryumfem płynie do swych Mars przez te potoki:
 Lecż go sciga zawisny Bisurman tey chwały,
 Nieśmie w oczy, wtył biie ow bulat zuchwały,
 Można sęie podkroi: áh! áh! wielka szkoda!
 Zginał, zginał Kawaler DENOFF Woiewoda!
 Ale honor nie zginał: ta kleska to dáła,
 Cżego wiec żyiacemu Fortuna niechciała.
 Krzyknie hardy, że Krola ordynka szczesliwa
 Smierci dáła: prośtaka mowa nie błedliwa,
 Uznata krew Krolowska, y Krolowskie plemię;
 Rzecz, niech niepada tá głowa na ziemię,
 Do Weryra ia niesie; tak przystało cnocie,
 W złotym spocząć u Pana, iak Panu namiocie.
 Ale czym Oyca fatum zrobilo szczesliwym:
 To potomkom nieptownie obiecało żywym.
 Patrz czy wieszczba Legacie Himena nie słowna!
 Od dzieciństwa iest głowa tey godności równa.
 Lucyna mu kotylska ustatá z szarlatu.
 Boginie go karmity, by Polskiemu światu
 Zrost w meza y pochwałę: á Iuno Marsowym
 Napoiła puarem, znapoiem takowym.
 Wziął site y odwagę, animusz woienny,
 Wielka serca wspaniałość, umysł nieodmienny
 W odmiennosci Fortuny: y gdyby złość iaka,
 Młodemu Gradiwowi rzuciła robaka;
 Meżnieby go wkołysce paluszkciem przydusił,
 By sie wiecey o życie dzieciny nie kusił.
 A Minerva obrotny dowcip wdziecie wlatá

I. W. Wo-
 iewody Po-
 łockiego
 Hetmana
 Litewskie-
 go wiek
 dziecinny.

Madra

Madra rade, przezorność, w głowie zawiązała.
 Już mu nic po Atenach, nic po szkołach było,
 Co z potem inni biorą, z nim się urodziło.
 Jednak żeby pokazać młodzi co racz głowa,
 Dowcip, obrot, poietność, wspaniała wymowa:
 Tam gdzie Neptun w Bałtyckich brzegach perły łowi,
 Skłonił wola: a Nimfy swojemu Królowi
 Plauz dały, że ma droższe od tej perły brzegi;
 Wszak wesołe z klejnotu idą na wybiegi
 Konche mu obmyślać: aby białość cała,
 W tej perle aż do wzrostu słusznego została.
 Ztąd się do szkół wytoczy; o! iak tam przyiety:
 Nie tak Febus od Planet, kiedy przyidzie wziety!
 Cisną się dyktatury, prośba w swe podwoje;
 Zarządzają iedne drugim Minery pokoje:
 Idzie; iako wiec słońce wszędzie promień sieie;
 Przy nim, słabszy Planeta, w swej światłości mdleie:
 Idzie mowie! a owe głowy co iasniały
 Madrością y nauką, sę nie pozawieszały.
 Iako kiedy syriusz swoimi ogniami
 Przerazi haftowane Ogrody różami,
 Każda z nich zwiesi głowę, że nie ma tej sily.
 Ktoraby się upały syria zgasiły.
 Zgasł tu y nasz Apollo, porwały się strony,
 W madrey lutni głos umilkł, co nasze triony
 Słodkim dźwiękiem przechodził: łuku y cięciwy
 Strzał, Kotełanu ustąpił, to rzekły troskliwe:
 Zgasileś mi, ustąpić twoiej muszę stawie:
 Wszak Boski mój tron osiada, mądry STANISŁAWIE.
 A że małe mądrości domowe granice,
 Nigdy się w źródle swoim nie zamkna krynice.
 Rozlewając strumienie na świat cały, wody
 Nie bronić obcym, z siebie zabierać ochłody:
 Tam gdzie blada lilia, kwitnąć nie przestaje
 Swoim wabi kandydrem młodość wobec kraie,
 Nasz STANISŁAW się udał: ale nie nabycie
 Poleru upatrując; by Panskiego życia
 Pisał sobie maxymy: lecz żeby kwiat blady,
 Zawstydził, poważnymi idąc sobie ślady.

Wiek dal-
 szy.

Epoka

I pokazał! że Polska z Senatorom młodzi,
 Zrozumem, nie po rozum w cudze kraie chodzi.
 Nie wolności tam szukał, dopiero żywoli!
 Na co potym dom cały, y pocierwać boli;
 Lecz aby to sam widział; co Historyk prawi,
 I stan rzeczy Franciszkich który wolność dławi
 Jednowładnym rozkazem: aż tad szlachcie Braci,
 W biały w głowę, iak cięszko, gdy kto wolność straci!
 Przejrzawszy Lutecya, y iey obyczaje,
 Z Polska sie wraca mina, wradowite kraie,
 Zta która wywiośł cnota; nie Paryskiej mody,
 Która szczerłość sie truie, kandor nie bez szkody,
 Choć nad czysta sekwana która myie brudy
 Miasto leży, tam przecie skopcone obłudy
 Machiawel swe chowa. W DENOFFIE makula
 Zadna z takich nieprzyłgła, bo mu cnota czuła
 Wiernym była strażnikiem; mądrym to niarkował
 Okiem, aby wszczerości Polskiej nie szwankował.
 Stanął wprogach swej Matki STANISŁAW, a ona!
 Z wielkich pociech iak łania tęsknościa strapiona,
 Gdy ielonek do domu wraca sie z pustyni,
 Serdecznie go całuje, zleż mu kąpiel czyni,
 Ktore miłość wyciska. Pod ten czas z pulnocy
 Ostro wionął Akwilo, szybkim iakby z procy
 Uderzywszy impetem, tak pomieszał stany,
 Ze sie kruszyć musiały y skaliste Pany.
 Alubo nieco siła zmieszana upadła,
 I Królewska purpura w tym razie nadbladła,
 Lwim rykiem przerażona; przeciez mądre rady
 Umknąć Pana myślały, od pulnocney zdrady.
 Ziażd czynia w Sedmierzcu, na podporę tronu:
 Lige sobie umowa, trzymać aż do zgonu
 Tron, y Pana dobrego. Tu trudność, a wielka!
 Komu sie dostać miała nad tym władza wszelka
 Dżitem; gdybyś był niebył wielki STANISŁAWIE
 W tym kole, toby pewnie po drugiej rosprawie,
 Tak sklycone afekta, w zgodzie sie ochwiały:
 Bo, iako wiec Piotrowin, z ciebie Dusze miały.
 Na ciebie wszystkich oko, na cie wszystkich zdania.

Powrot z
 Cudzych
 krajow.

Bez

Bez długiego, co rzatka! poszły rospierania.

Szedziwa w tobie młodość, y dorządu głowa,

Tłukazaty że madre, nie na siwym słowa

Zawieszono sa włosku. Już Viceroy nowy

Marzałkowski rząd bierze: kurjer gotowy

Do tronu zta nowina leci; usłyszana,

Iak słońce zpod obłokow ucieżyła Pana.

Iuż mu wszelkie impety: iedyna igrażka.

Gdy go DENOFF podpiera Marzałkowska łaska.

Iuż bezpiecznie zasypia, pewny o swym tronie,

Ani od twich pazurów boi się koronie.

Stało się co Pan myślał: DENOFF A dzielnością,

Byстрыm wrzeczach obrotem, wprzysłodach stałością:

Panjiwa wolność, korona, została w swym stału,

Patrzyć na to Szwecya! a zdycha od żalu.

Cieszyć się na te impety łaska nie raz biły,

Aby ia na swa stronę sztucznie nachyliły.

Krew bliska, y wrodzona skłonność łamie stupy,

By były zdiamentu, kruszy iak skorupy.

Twardzi umysł w Marzałku, yraz dana wiara.

Nie wzruszona stanęła; żadna iey przyswara

Tknać nie śmiała: choć o to Faeton szalony

Na własci rzucił ogień, kandor nieskopecony

Stał wtych dymach: serce się ogniem hartowało.

Ale że na ten filar, tyle złości mało,

Cos wiec czyni zaiadłość? Matka wareszt bierze:

Tym sposobem chcąc zemścić STANISŁAWA w wierze.

Ledwie steknął, na taka Marzałek nowina:

Mogły kto nieważnie zganić w synu mine;

Dopieroż że nie pierzchnął y z łaską od tronu,

Bedac winien swe życie wielkiej Matki tonu!

I wiec było porzucić tron z oycem a enot?

I złożyć wypoconą chwalebnie robotę?

Dobro mu Pospolite w ten czas Matka było,

Umknąć się od iey boku czyliż się godziło?

Wiecey Rzecz Pospolita u Marzałka waży

Niż Matka; choć ia wcieśkiej Karol trzyma straży,

Bo prywatny interes: choć serce nań boli,

Madrej głowy do takiej skazy nie niewoli.

I. W. Sta-
niław Dę-
hof. Mar-
załek kon-
federacyi
Sandomir-
skiej.

Wierność
ku NN.
Panu,

Mężność.

A do tego, że mężną Pani kwitowała
Ztey Syna uczynności, listem który dała.

Złamał Cnota Marszałek imprezy ztey strony,
Zyczyć sobie takiego, wszystkie mogą trony.

Stał dzielny w przeciwnościach; iako morska skała
W którą flukty kołaca, aby się spadała,

I ogniste pioruny swym impetem razi,

Przecie stały opoki płomieniem nieskaż.

Pomrukuia obłoki gniewnymi głosami,

Czy grożąc, czyli radząc, aby pod razami

Gwałtownymi zostając, nakłoniła szyć

Neptunowi: lecz próżno trident wskazać rycie;

I pogroźki, y ognie, pioruny y grzmoty

Biła, skały nie wzrusza: coż dopiero cnoty

Niewzruszoney Marszałka? ani złote Tagi

Ani burze Bałtyckie, ani owe plagi

Co Fortuna poniosła: z tych się wszystkich śmieie,

Ktore iak zły Akwilo wianat, tak rozwieie.

Wiec w nagrodę tak dzielney y odważney pracy,

Choć żadney w tym nie szukał od Honorów płacy,

Za łaskę Marszałkowską, odbiera buławę,

A za kiryś, purpurę: wreszcie wieczną sławę.

Po tak wielkich wystugach, ognie mu wznieciłem

Do powtorney przyjaźni, serce nakłoniłem

Z Hetmanówną SIENIAWSKĄ: bo godne to plemię,

Aby Polska imieniem napelniła ziemię.

Rzecz wprawdy Merkuriusz, zaraz lotne nogi

Kieruje do Iowisza; ale Himen drogi

Leśzcze broni, to mówiac: stay! daley rzucić oko:

Innych światel iak promień rzucony szeroko!

Stanał na to Ablegat: a on mu portrety

SIENIAWSKICH prezentuje. Tych niegabinety

Obce w Polskie Państwo rzuciły lecz na niebie

Polskim się księżyc zrodził: piękny promień z siebie

Na całą rzucił Polskę. A iako gdy wschodzi

Intrzenka, y dzień nowy światu znocy redzi:

Rumieńcem się obłoki, y niebo odzieie.

Abo gdy wiec w Pestanach Flora roże sieie;

A wiosna, Purpurowy kwiat w głowie zamknięty

Otworzy, cały Pełtan szarlatem opłety,
Wdziecznie oko ucieczy: tak gdy na potomki
SIENIAWSKICH się zapatrzył, iako roży ziomki
Pod szarlatem są wszyscy; Dziedziczne honory,
Znini się razem rodzą, idąca wkrok spory.
Przysięga Pańskiej dole, ten, Cnota wspaniała,
W Antenatach pamiętnych przywili im dała
Z sobą oraz. Tym samym iż w purpurze chodzi,
Ze się godnym potomkiem SIENIAWSKIEGO rodzi.
Patrz na tych co się w świetnym na te gody kole
Stawili! iakbyś wejrzał na różowe pole.
Masz Prókopa z SIENIAWSKICH, Hetmana, Ruskiego
Woiewodę, Multanem, Tatarom strasznego
Tu Nikotay Kasztelan Kamieniecki, Polny
Hetman: tu Jan Kasztelan Lwowski, co swy wolny
Lud zgromił: tu SIENIAWSKI Marszałek Korony
Prókop: tu Woiewoda Belski, Dziad rodzony
Kasztelanki Krakowskiej: przelicz Senatory
Iesli mozesz: wszak widzisz, iak ich orszak spory.
Teyże krwi Wielkie Damy, Kasztelanki Ciotki,
Ioanna, Teofila; ale że czas krotki,
Zacność ich wytłumaczyć; bierz z honorem miarę,
A słowa choć zamilkle, w mowa mocna wiara.
W Belski szarlat Ioanna, Fortuna przybrała,
Tey Choraństwo Koronne, wgodne ręce dała.
Zacney Cory masz Ojca, Hetmana Wielkiego,
Belskiego Woiewode przed tym, teraz Krakowskiego
Kasztelana: Senat czolo, wszystkich Rera:
Iak w Woysku tak w Senacie Wodzem; iest nadzieia,
Ze Państwu; y bez długiej rzecz będzie zabawa
Byle wzięła Fortuna iabtko od zabawy,
Iuż gotowe iest berło. Przypatrz się osłobie;
Twarz wspaniała y mina, a przez oczy obie
Sama patrzy łaskowość: tak mitego wroka
I Charites nie maia: które przy swym boku
W ten czas trzyma Iupiter, gdy chce być łaskawym.
Gdy wdzięcznie rzuci okiem, choćby kto był zdawym
W kontr stawiać Zoislem, kochać musi Pana;
Sama go twarzy wdzięczność rzuci pod kolana.

Dom. I.
Oświeco-
nych Sie-
niawskich.

Jaśnie. O:
Kasztelan
Krakowsk.
Hetmā W.
K. Adam
Sieniawsk.

Cnoty IO.
Kasztelana.
Hetmana
Koronnego.

Tomnie

To mnie Cud y nie ludzkiej Natury iest dzito,
 Ze sie w Wielkim Hetmanie dobrze pomiescilo;
 Wco potrafić nie mogła Potentatow siła,
 Aby wiedzny, Rząd, miłość, tronie osadziła:
 To w SIENIAWSKIM Hetmanie tak cudnie sklyione!
 Ma to, czego życzyły sobie Panswa one.
 A owa przy powadze skłonność unizona,
 Ludzkość, wdzięczność, przychylność! pycha wytrabiona
 Od progu tego Pana. Co za głośna sława,
 Po domowych granicach y odległych sława!
 Hetman iakby zapomniał, że iest z Panow Panem.
 Pieknie sie by znaylichszym rozmowi ziemianem.
 Choć przed nim stoia strażę, dobyte oręża,
 Niebronia te przystępu szlachetnego meża;
 W tym ich raczey iest honor, y znak uczynności:
 Iak orężem tak sercem niepokrytym, gości
 Szczera przyimie ochota: nigdy z swego domu
 Stroskanym nie pozwoli wyjść czołem nikomu.

Męstwo.

A co m'wić o fercu? tam Mars y Bellona,
 Bitne Bogi! w tym tronie Panskim osadzona;
 Grzeie duszę Hetmana, bitnymi ogniami.
 A takimi przeiawsz y umysł upałami,
 Szczęśliwie nieprzyjazne deptać każe rotę,
 Laurem ściera zwycięskim Kawalera potę.
 Dziękuy niebu za tego Hetmana Korono,
 Do tadbyś w niewolniczym iarzmie była pono!
 Gdyby nie ten Alcydes siedmiobista one,
 Wysłała ziaśkin zamorskich, zbił Hydre na głowę.

Bitwa Ka-
liska.

Stoia rosła po dziś dzień, Kaliskie mogiły,
 Szwedzkim trupem napchane: pola sie opily
 Posoki nieprzyjazney: lub tam trzy narody,
 (Iak wiec żelazne tany, łania górne wady)
 Lwa łamały iednego; dwa tylko huczały,
 Polskie szable, zaiadła bestya platały.
 Nie zmtekczały od ognia Rycerskie żelaza,
 Ani sie w nich znalazła płocha męstwa skaza:
 Tchneli wszyscy walecznym Hetmanem do boiu;
 Widziawszy w Kawalerskim czoło Pana znoiu,
 Serca im przyrastalo: rząd brali ochłode

Nadnu-

Nadnużone już siły, ztad żywiej naszkoda
 Nieprzyjaciół lecieli: y nie pierwey zpoła
 Ruszyli, aż Kościelna laurem skwitła rola.
 Po tak dzielney y piękney Marsowej robocie,
 Iak uprzemie w Krolewskim przyiał Krol namiccie
 Hetmana! sam purpura pot mu otarł z czoła,
 Bo godne takie perły by szarlatna poła
 Zebrawszy ie, w koronie, lub wieczney pamięci
 Osadziwszy, potomnych do podobnych chęci
 Ku Panu cehocity. Tu wspomnie Puławska
 Wygrana, która stała Hetmanowa łaska:
 I barziej iey zwycięstwo, niż Moskiewskiey sile
 Przyznać muszę: by razy zaproszona tyle
 Skłoniła sie na strone przeciwną z swoimi:
 Pod orła by sponami, pazurami lwimi
 Nie stało w smoku duszy! Gdzie SIENIAWSKI stanie,
 Idzie triumf, naiedno iego zawołanie.
 Przy meściwie co zarada? iaka w Konse była,
 Ktorego między Bęgi dawnosć policzyła.
 Piękniejszy ztad są laury, niż co butat rodzi,
 Gdy po kawkach przeciwnych, śmierć obnosząc chodzi.
 Państwa wolność, Rycerstwo ochronić, to cnota!
 Bez straty krwi szlacheckiey, Hetmanska robota.
 Ten mu dank, (prostopnie!) obce dały kraie.
 Ze statysty lepszego na świecie nie staie.
 Złata sie morskie wyska, a z nimi niez goda
 W Polskie weszła granice: swy wolna swoboda.
 Zamieszawszy Krolestwo, y tronem trzasnęła,
 Myślać ieszcze iakoby zwoyskiem przycisnęła
 Hetmana; y już obce regimenty w koto
 Raz y drugi zawodzi, czekając wesolo
 Tey korzyści: ale on rostopnym obrotem,
 (Tak madrego Hetmana ważcie wieki złotem,
 Uniknął tych zawodów: iak gdy wkniei szczyta
 Ielenia, a płotami lasy obeymuia:
 Psy ciekawe tuż gonia, wścieć pedząc rogacza:
 Leci: ale ożyciu swoim nie rospacza.
 Bliski sidła, w bok skoczy: doieżdżając myśliwy,
 Dziwi sie że oszukać mógł go zwierzę pierzchliwy.

Rostro-
 pność.

I Szwedzkie sie partyie temu zadziwiły,
 Ze tyle miał obrotney Hetman w cizbie sily!
 A w tym co za domcipna byla Pana szuka!
 Niechciał, gdy go goracy nieprzyjaciel szuka
 Stanać w kroku, by ośtydł, y wzięła opinia
 Wziął wojsko y Hetmana; potym tego szyna
 Hardy w polu przyplacił. I użnał to wżgonie,
 Ze nie serce Hetmana, lecz wojsko w ochronie
 Przez taki dywertiment zupełniejszy było:
 A lwa gdy czas nadejdzie zelazem nuciło.
 To męstwo, to masz Rade: masz y to w Hetmanie
 Ze na wielkim Rycerzu dom SIENIAWSKICH stanie.
 Tak świetne, Merkuryusz, rad oglądał dzila:
 Glebsza świetność, ciekawe daley mu wabiła
 Boskie oko, Himena serca, to sie chwytą;
 Uprzedza Ablegata, niż sie o to spyta:
 Rzekł, racney Cory Matka masz w dalszym splendorze
 Lubomierska: masz Dziady w Xiazecym honorze:
 A dalszych Antenatow Cesarzka Korona
 Skronie wiaze, mążymy dziły wyrchbiona.
 Dom z DRUZOW Rzymiskich idzie, co Franki biali
 Hiszpany pod Rzym dawczy, Afryckie kielznali
 Lwy sila: z tych KLAUDIUSZ na Cesarzkim tronie
 Zgodnie ośiadł, Rzym rzadził: z tamad w Polskiej sironie
 Zaiasniał: Kiedy ieszcze berta dni znano,
 Xiazecymi reskazy Panswo miarkowane.
 Dawność swiatla ztąd miarkuy: a patrz na szartaty
 W ktorych sie Dom wychował; iakby godne szary
 W Erytrze z koralami iedne barwe braty:
 Tak sie pieknym rumiencem wszystkie sfarbowały.
 Tu NIKOLEAY Krakowski DRUSUS Woiwoda,
 HERAKLEGO Hetmana Syn: MAREK, gdzie woda
 Biała, brzegi wylewa. Wielkim Kasztelanem:
 Lubelski Woiwoda PAWEŁ; Wcynicki Panem
 SEBASTIAN Kasztelan: STANISŁAW w Marsowym
 Polu bierze butawe wielka: z Wodzem nowym
 I Woysku y Krolowi nowe tuż zwyestwo,
 Turczyzna zapędziło za Dniestr: wielkie męstwo
 Hetmana! sioia do tad Tureckie mogily.

Dom I. O.
 Xiazat Lu-
 bomierskich

Dzila I. O.
 Antenato.

Co tru-

Co trupów Bisurmanских mocno przywalily,
 Mniejsza IERZY buława: a IAROSZ Koronna
 Rzadzi, ma dalszey sławy nadziei nie płonnia
 We trzech synach. Na inne okiem dygnitarze
 Rzuć, Starosty, Marszałki, Wielkie pieczętarze;
 Świeżości ich, y B'skie oko nie wyrzyna:
 Tym lepsze znać niż Feba, gdy się nanie żżyma
 B'ska woia żżzenica. Ten jest PODKOMORZY
 Koronny, który zwady władza swoia morzy
 O granice Koronę. Od dziecinstwa prawie
 Pracował na pamiątkę nieśmiertelna krwawie.
 Drżał Osman, gdy to imię u niego zabrzmiało,
 Zboiażni serce żżpiersi uciekać myślało;
 Iakby ie kto truciżna wypierał: tak żżroga,
 Meżność Lubomirskiego była Turkom trwoga!
 Niech o tym Wieden powie, niech Strygon'ska bitwa,
 Owa całej Europie straszliwa gonitwa!
 Wiele wieżnia w niewola poszło Turckiego,
 Związane go odwaga od Podkomorzego.
 Tym Króla, iak Kawaler upominkiem Iana
 Wiazał na dzień doroczny, tym wiazał Hetmana.
 Niemgi milżrey y droż'szey poświęcić ofiary,
 Iako które swym dać żżyciem kupił dary.
 Ztąd miarkuy, Bisurman'skich wiele dusz bez ciała,
 Tiekielna Plutonowa skarbnica dostała!
 A domowe tryumfy iak są piekne wstawie!
 Chłopskie bunty potopił wberbowney Sżżeniawie:
 Wypłynąć im ztąd trudno, bo żżaw'sze pod okiem,
 Zalane leżet muszka wiecznym śmierci mrokiem.
 Majż Meżwo; chcesz pobożność? chcesz bożności Pana?
 Ukraińskiego spytaj, czym żyje Kaptana.
 Pytaj Baru, Połonnay, pytaj Iasney Gory,
 Upadłego Żżolnierza, którego żże skory.
 Fortuna prawie żżdarła; wszyscy ci przyznaia,
 Ze od Podkomorzego złote żżniwo maia.
 Wdzięchen mu za to łowiż, bo srebrnym promieniem
 Złota Głowa opasał; a godnym plemieniem
 Wspart lata spracowane; y tym go uraczy.
 Ze pociechy żżwych pociech żżyacy obaczy.

I. O. Ierży
 Lubomir-
 ski Podko-
 morzy Ko-
 ronny.

Zgadnij

I. O. Sta-
niław Lu-
bomirski
Marzatek
Koronny.
Oycię IO
Elzbiety
Sieniaw-
skiej Kaf-
telanowy
Krakowik.
Hetmano.
W. K.

I. O. Im
Pani Kra-
kowskiej
hojność
na Boga.

Zgadnij kto w tym splendorze (Himen do Legata
Rzeki) Koronny Marzatek, Polskiego zaś świata
Mądra głowa STANISŁAW: ten mu tytuł dano,
Gdy główne rady iego, na szala wiec brano.
Tu się Pallas z Muzami iak przy Helikonie
Przy Srzeniawie zabawia: Apollo swej stronie
Kazał brzmieć przy Marzałku: nie dziw że wymowa
Wdzieczna, mądra, przyjemna, miłe owe słowa
Ktore księgi obnoszą! w tym tylko ich wada,
Ze nie złotem pisane, lecz czernidłem lada.
Przy nim syny Książęta: TEODOR Starosta
Spiski: iego Meżności chyba sam Mars sprosta;
Tu FRANCISZEK Łancucki, tu IOZEF Przewora,
Tu Córka Hetmanowa, on Maryi dwojro
Krolowy Polskiej zaszczyt: głębokich Cnot Pani,
Między Damy, rozumem, dzielnością Hetmani.
Wspaniały umysł, przy nim przedziwna łaskawość
W rzeczach dowcip przeźorny, chwalebna ciekawość;
Mężne serce; w Fortunney zle idącey chwili,
Ułożony iey drogi, nigdy niepomyl.
Choć ię drasnął pazurem lew co Polskie knieie
Zdrogich skarbow wylowił, z rany się tej śmieie:
Ale bolał sam Karol, że się swemu srożyć
Lwu dopuścił na Damy! hanbe za tołożyć
I wieczny wstyd przymuszon: a tey wielka chwala
Ze tak ostre impety mężnie przelamala.
Hojność Pani na Boga, a kto wyrachuje!
Bogacielej się Franciszka ubóstwo szacuje,
W stołecznym Rusi mieście, złota Hetmanowa
Reka udarowane: dom ubóstwu nowy,
Dom Bogu zbudowany: iakiego Diana
W swym Efezie nie miała. złotaby tam ściana
Nie iedna się błysnęła, by od tey roboty
Panski był nie odmówił Komisarz ochoty.
Mądra Pani co czyni? rzuca to w żebraka
Cudownego mantykę: iak gdy rzeka iaka
Dnem pędzi złoty piasek, grunt go nieprzyjmuie,
Na brzegi drogic skarby, dla tych wysypuie,
Ktorzy stoja na brzegu: tak płynie SRZENIAWA,
Na świąt

Na świętym stojącym brzegu, skarby dawa
Felixowi; gdy w nocne czyni ingres progi
Ogniem mu zapalwszy zgotowane drogi.
Zdało się, że gwiazdami ziemia osypana,
Wprowadza idącego w dom Kapucyana.
A kto inne wyliczy ingressu splendory!
Ten u mnie najsłodszy nad inne pozory:
Ze Pani swa powaga rzuca, z wielkim smakiem
Pieszko idzie, za Świętym Felixem żebrakiem.
Dniem iednym nieskonczyła tak Pańskiej hojności,
Bo wielu trzeba było, wielkiej uczynności.
Na tydzień się rozwindła Uroczystość owa;
A iey stawie bez końca wieczność jest gotowa.

Litości iey nie wspomnę; te niech stawia sami,
Których z życia kazano wygnać dekretami.
Co na to nie tożyła skarbów y starania!
By życie zachowała wolne od karania.

Wiec przec tego upornie usta mogą czytać
Hetmańska w Hetmanowsy każda Cnota życie.

Ze Iasnie Oświeconą Pani, Hetmanowa
Z LUBOMIRSKICH SIENIAWSKA, a Kasztelanowa
Krakowska; wte tytuły każda Cnota stroi,
Tak każda z nich przybrana Senatorka stoi.

Tak wielkich Antenatów, y Rodziców Cora
Wdowotnia z DENOFEM ligę idzie, która
Wspaniałey Dama Cnoty; iedyńczęka tylo.
By się wiecey talentów wte iedne zmieściło,
Ktore wiece między inne miały być dzielone,
Wiedney corze SIENIAWSKICH, iak wskarbie zamknięte.

Iest Iasnie Oświeconych Rodziców ten promień,
Ieden! wszak przy księżycu tylko ieden płomień
Gwiazdowy; tym do serca Rodziców przychodził
Miley, że się od iedney gwiazdy nieodrodził
Iedyńctwem. Fenixa wszak światło iednego
Wydaie, a tym samym światu kształtniejszego.
Co za twarz patrz Legacie? iakby ia Boginie
Swa pięknością zdobiły: wdzięczność z cka płynie,
Zuś kanary. Alec to choć cudna uroda
Chwalebna, trefunkowa przecie jest przygoda.

Miloser-
dzie.

I. O. Zofi
Sieniew-
skiej po-
chwaly.

Wiec nic o niey; to przydam, gdyby Iowisz znówu
Wyrzucił znieba iabtko, a pod dekret słowu
Dał Parysa, tedyby urodzić nie czyi,
Dekretem ie przysadził, tylko tey Zofii.
W Cnocy ide. Powolność Rodziców zwierchności,
Ich nakazów obserwa, bez wszelkiej przykrości,
Ani słowem znaczoney, ni zmarszczonym czołem;
Iako kiedy Eolus wichry wszystkie spodem
Wypuści, na płynące po morzu okręty:
Posłuszny wiatrom żagiel na maszcie rozpięty,
Tam idzie gdzie go pędzą; tak Panna ławością
Rodziców tchnięta Duchem, z wszelaką skłonnością
Idzie gdzie wola wiedzie: niby swoje zdanie
Tu tracać, gdzie zachodzi Matki rozkazanie.
Zgodna wola sprawiła w lasnie Oświeconym
Sercu miłość tey Damie, że nigdy zranionym
Niechodziło afektem; tak miłość wzajemna
Świadczyć, gdy Oyciec Hetman w swym zdrowiu odmienna
Cieszkę uznał Fortune, boyna od boleści
Odkupiła ialmużną: gdyby serca treści
Udzielić się godziło na zdrowia ochronę:
Sweby życie rzuciła dla Ojca na stronę.

Roztropność przyprowadze iak dziwna wtey Damie!
Bystrość domcipu, trudne zarzuty tak łanie,
Iakby sama Minerva ledwie potrafiła
Gdyby iey KASZTELANKA Kwestya rzuciła.
Nie próżno madre imię, madra Panna uosi,
ZOFIA od nikogo rozumu nie prosi.
Bieglność w naukach iaka! y Rzymska wymowa
Tu się mieści, iey sama Tulliusza głowa
Ustępuje ochota, ciesząc się iedynie,
Ze pierwsza w Polszcze Dama jest biegła w łacinie.

Pobożność, między Cnoty Rey wszystko prowadzi,
Znia obok wstyd rożowy sliczna cere gładzi:
Przy nich umysł pokorny; wtak pięknym honcrze
Nie znać wgora idacey flamy przy splendorze.
Co roztropne w małości poietney dziecinie,
W serce wlały, pobożnie służące mistrzynie,
Znia wzrosło: od kółski niewinność zabrana

Woby.

Wobyczaiach, składności, pilnie zachowana:
 Wielka czyni nadzieie, że wielka imieniu
 Sława, Radość Rodzicom, zamknięta w plemieniu.
 Słowem zamknie dank Damy: Antenatom Cnota:
 W Kapłance Krakowskiej Hetmanównie: bo ta
 Wielkich centrum SIENIAWSKICH, do niego lynie
 Każda z swoją świetnością iak do mety szyć.

Takiey dawszy jasności Himen Bogu sprawy
 Merkuryuszowi; ten leci bez zabawy
 I stawa przed Iowiszem: rzecz opowie cała;
 Żywe słońca dwóch domów iako z sobą wstała
 Przyjaźń Himen połączył. Iowisz ucieśzony
 Włutnia kazał uderzyć; dźwięk po niebie strony
 Ktore drażnił Apollo natychmiast wydały,
 Boginie od radości ochotnie płasły,
 Planz dając takiej parze. życie krzyczac Lata,
 Niech się Honor z Fortuna w długi wiek poswata.
 A Febus przedtym gniewny, dla sliczney nowiny,
 Zagorzały poprawił miłszym ogniem miny:
 Krzyknął, Iasnie Wielmożne nie gasniycie domy,
 Moja światłość przy waszey, iest promień znikomy.
 LENOFFOW głowie, Feba ustepnie głowa
 Xieżycomi y gwiazdzie SIENIAWSKICH z Granowa.
 Bierz mój tron. zacna paro, niech ci moje Cugi
 Służa: dzień wioząc iasny; wiek prowadzcie długi.

Merkury-
 usz rzecz
 zrozumia-
 wszy Iowi-
 sza infor-
 muie.

Bogin y
 Phoebe wo-
 ta -





Biblioteka Jagiellońska



stdr0023853

